

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 2 (1254)

Niedziela 12 stycznia 1986 r.

Rok XXVIII

Nadzwyczajny Synod Biskupów



W Synodzie wzięło udział 165 Ojców desygnowanych Prawem Kanonicznym i posiadających prawo głosu. Byli nimi Przewodniczący Krajowych Komisji Episkopatów, Patriarchowie i Metropolici Wschodnich Kościołów Katolickich, Przewodniczący dykasteriów Kurii Rzymskiej... Oprócz nich było 21 uczestników wezwanych przez Papieża (wśród nich znalazł się Kard. Jean-Marie Lustiger z Paryża, arcybp. Jerzy Stroba z Poznania, trzech superiorów generalnych zakonów wyznaczonych przez Unię Przełożonych Generalnych). Ponadto w Synodzie uczestniczyło 13 ekspertów, a wśród nich Matka Teresa z Kalkuty i Chiara Lubich (założycielka ruchu „Focolari”) oraz 15 osób specjalnie zaproszonych, wśród których się znalazł Prof. Stefan Świerżawski z KUL-u. Inne Kościoły chrześcijańskie reprezentowało 10 obserwatorów.

CZEGO SPODZIEWANO SIĘ PO SYNODZIE ?

Chyba silnego impulsu dla całego Kościoła w duchu soborowej odnowy, a jednocześnie większe, koordynacji i jedności w sprawach doktryny i ewangelizacji, bez uniformizmu i administracyjnej sztywności. I tę jedność Synod autentycznie przeżył. Biskupi zebrani w Rzymie przeżyli jeszcze raz atmosferę wspólnoty, jaką stanowi Kościół. Niewątpliwie Synod stał się aktem świadectwa (aktem szczególnie uroczystym) żywotności Kościoła uczestniczącego w cierpieniach i radościach, w walkach i nadziejach ludzi.

Czy zakończony już Synod stanie się impulsem dla całego Kościoła, a następnie dla świata? Jak by nie było, pewne jest, że trzeba po prostu pogłębić i rozpowszechnić znajomość Soboru zwłaszcza w młodym pokoleniu, które go zna z drugiej, trzeciej ręki. Po okresach zachwyty i rozczarowań czas odzyskać równowagę, prze-

(Dokończenie na str. 7)

ZEBRANI na Nadzwyczajnym Synodzie w Rzymie przedstawiciele Episkopatów całego świata katolickiego przez dwa tygodnie (24 listopada — 8 grudnia) na nowo przeżywali Sobór Watykański II, dokonywali oceny tego, co zostało wprowadzone w życie, wytyczyli kierunki prowadzenia dalej posoborowej odnowy Kościoła.

Czym jest Synod Biskupów? Prawo Kanoniczne aż w siedmiu kanonach (342-348) określa jego istotę. W skrócie Synod Biskupów jest zgromadzeniem biskupów wybranych w poszczególnych regionach Kościoła i wydelegowanych przez nie do Rzymu, by po-

głębić łączność między sobą i z Papieżem, służyć mu pomocą i radą w rozważaniu problemów związanych z życiem i działalnością Kościoła w świecie.

Zgromadzenie synodalne może być zwyczajne, nadzwyczajne i specjalne. Takie zgromadzenie nadzwyczajne, jakie miało miejsce pod koniec ubiegłego roku, zbiera się dla omówienia spraw wymagających szybkiego załatwienia. Okazją była dwudziesta rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II. Doraźną potrzebą było przeżycie go na nowo w świetle minionych lat, wprowadzenie jego ducha w świat, bez pominięcia konkretnych doświadczeń duszpasterskich.

„Tyś jest mój Syn umiłowany...”

„Tyś jest mój Syn Umilowany...”

Łk 3,22

Z echem kolędy nadal żywym w naszym sercu stajemy dziś wobec Chrystusa Pana nad Jordanem. Tak przyzwyczajeni do czekania w różnych kolejkach odkrywamy ze zdumieniem, że tym razem sam Syn Boży czeka pośród wielu na podejście do Jana Chrzciciela — aby przyjąć „chrzest pokuty”. Któż mógł Go rozpoznać!?

To dziwne i zaskakujące: Jan Chrzciciel — chociaż był krewnym Jezusa powie: „Ja Go nie znałem, ale ten, który mnie posłał chrzcić wodą, powiedział mi: Na kogo ujrzysz, iż zstępuje Duch i zostaje na nim, Ten jest który chrzci Duchem Świętym” (J. 1,33). Z całą wrażliwością „głosu wołającego na pustyni” Jan — będąc w okolicach Ainon nad Jordanem — wyczekiwał chwili. Spróbujmy go zrozumieć: ileż tysięcy ludzi, ileż różnych ludzi: ciekawskich, świętych, grzeszników, chytrych, nastanych, słowem — różnych, iluż się przewijało

przed nim pochylając głowę do obmycia wodą! Jak w tym tłumie rozpoznać Mesjasza?

Wiedział Jan i głosił to otwarcie, iż nie jest Mu godzien rozwiązać nawet rzemyka u sandałów! Powie: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do Mnie?” (Mt 3,14). Duch Boży spoczywał na Janie. Rozpoznał. Usłyszał głos: „Tyś jest mój Syn Umilowany, w Tobie mam upodobanie” Łk 3,22. Ludzie mówili, że zagrzmią. Czyż mogli zrozumieć przy ich wschodnim temperamencie, w rogardiaszu i wrzaskach?! Jan jednak ogłosił obecność Zbawcy pośród ludzi, wskazał na Syna Maryi i, jak mniemano, Józefa z Nazaretu. Tak, Jan Chrzciciel bardzo to przeżył; Duch w postaci jakby gołębiczy spoczął na Jezusie i pozostał na Nim. Jan był pod wrażeniem i zażenowany; sam chciał być ochrzczony. Ileż dyskrecji, skromności w słowach Zbawcy: „Pozwól teraz, godzi się nam wypełnić wszystko co sprawiedliwe” Łk 3,15. Nie chciał wielkich fanfar, ani z rozmachem od-

slanianych kurty — a równocześnie: świadom był rozpoczęcia Misji, wiedział, że Jego oficjalna działalność została zainaugurowana. Słowa samego Ojca i to tak uroczyste, rozpostarły drogę Jezusowi do ludzi wszystkich pokoleń ras i języków. Warto tu jeszcze zauważyć głęboką więź Jezusa z Janem, która się objawia w słowach: „godzi się nam”. Czyż to „nam” nie wskazuje na głęboką więź w tym samym Duchu Świętym?! Jan był natchniony przez Ducha, na Jezusie On spoczął, zresztą od wieków Słowo było jedno z Duchem w Ojcu.

Był tam też ktoś bardzo bystry, spostrzegawczy, szybki w wychwytywaniu niuansów Opisał to potem z wprawą biegłego rachmistrza: Mateusz. O to potem „Jezus natychmiast wyszedł z wody” Mt 3,16. Dla celnika bodaj najtrudniejsze przy „chrzcie pokuty” było nie tyle wejście do wody, nawet nie to, że na oczach całego ludu; ale to, że musiał głośno wyznawać swe grzechy! Tak, Mateusz zauważył różnicę między ludźmi a Jezusem — Ten nie wyznawał grzechów! W tym będzie się różnił od całej ludzkości: „We wszystkim podobny do nas oprócz właśnie grzechu”. Jan Chrzciciel miał rację, to on potrzebował Chrztu od Jezusa.

Z perspektywy wieków powiemy coś więcej, stało się tam — nad Jordanem zdecydowanie więcej. Ogłosił to pierwszy papież — św. Piotr: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie” Dz 10,34. Chrzest Jezusa w Jordanie stanowi inaugurację Nowej Cywilizacji.

Ochrzczeni przez Jezusa, ochrzczeni według wskazań Jezusa: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” należą odtąd do Ludu Wybranego. Razem stanowią Lud Boży, który nie przechodzi już ani przez Jordan, ani przez Morze Czerwone, ale przez wodę Sakramentu Chrztu świętego. Cały ten Nowy Lud, wszystkich z osobną ożywia ten sam Duch Święty: Duch Ojca i Syna. Jak ongiś przyznał się do Jezusa Bóg Ojciec — tak też w Chrystusie przyznaje się do każdego z nas. Napełnieni Duchem wołajmy do Niego: „Abba — Ojciec”.

Spośród wielu znamienych dat w naszym życiu — czy pamiętamy datę naszego Chrztu? Wszak wtedy rozpoczęło się nasze Zbawienie. Dopełniamy go przez wierność Duchowi.

Ks. Krystian GAWRON

NA KANWIE CHRZTU PAŃSKIEGO

Uroczystość Chrztu Pana Jezusa zawsze nastrocza wiele zapytań, a w wielu umysłach tworzą się w związku z nim problemy:

Czy Chrystus, Bóg-Człowiek, najwyższy Suweren i Ustawodawca, musiał przyjąć Chrztost Janowy?

Czym był ten chrzest?

Co oznacza Chrztost zalecony przez Chrystusa?

Jak go wykonywali Apostołowie, a jaka jest praktyka Kościoła?

Kiedy chrzcić trzeba i wypada?, itp. itd.

Jan Chrzciciel swoją nauką oznacza sens chrztu, którego udzielał nad Jordanem: czyńcie pokutę i nawracajcie się, spełniajcie dobro, przygotujcie drogę dla Pana, bo blisko jest, jest wśród was, a wyście Go nie poznali... Kto tej nauki wysłuchał z uwagą i przyjął ją, prosił Jana o chrzest. Miał on podwójne znaczenie: wyrażał akceptację tej nauki i wyrażał decyzję podjęcia się „porządków” we własnym życiu i w domu oraz — oznaczał przyjęcie w poczet uczniów Jana, którzy po jego śmierci stali się we większości uczniami Chrystusa. „Ja chrzczę wodą — podkreślał Jan — ale przyjdzie Ważniejszy ode mnie a On was chrzcić będzie Duchem Świętym!”

Jezus Chrystus nie potrzebował w żadnym przypadku chrztu Janowego,

ani jego nauki. Jako Jedność Bóstwa i Człowieczeństwa nie miał nic do poprawienia w sobie ani do uporządkowania. Poddał się jednak chrztowi Janowemu aby potwierdzić jego posłannictwo i program nauczania. To Janowi i jego nauce był potrzebny chrzest Chrystusa. Ale też dla objawienia swojej misji do świata, objawionej przez Ojca i Ducha Św. W tym orzeczeniu: „Ten jest Syn mój umiłowany, więc Jego słuchajcie”, spełnia się proroctwo, że Sam Bóg zstąpi na ziemię, aby ją zbawić.

Podczas swej działalności mesjańskiej Chrystus rozesał apostołów z nakazem: idąc — nauczajcie, nauczając chrzcić.. Przed Wniebowstąpieniem ponowił owo rozesełanie w formie drugiego*) testamentu: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Św.! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, ten będzie zbawiony”. Tak też apostołowie czynili. Formy obrzędu chrzczenia były różne: zanurzano w wodzie całego człowieka, zanurzano tylko głowę, zanurzano do połowy i polewano głowę, tylko polewano głowę i ta forma pozostała w praktyce Kościoła.

Jak się przedstawiała forma nauczania apostołowego, jako przygotowania

(Dokończenie na str 6)



Z O S T A Ł U M Ę C Z O N Y

ŚWIADOMOŚĆ JEZUSA

Podajmy teraz próbę przeniknięcia świadomości Jezusa, gdy cierpiał, gdy nikt nie mógł Mu towarzyszyć, kiedy samotność była zupełna.

Świadomość Jezusa. Dziś wiara chrześcijańska poświęca wiele uwagi tej kwestii, której długo nie dostrzegano. Dla wielu Jezus, Syn Boży, miał świadomość zawsze oświeconą swą boskością, miał ustawicznie przed oczyma rozwój przyszłych wypadków. Wszystko odbywało się zgodnie z programem i bez niespodzianek. Zdaniem innych, wydarzenia zaskakiwały Jezusa dzień po dniu i do dramatu męki doszedł z tym samym zdziwieniem co Apostołowie. Stawił czoło próbie śmierci nie wiedząc, co nastąpi.

W naszych czasach wielu teologów — jako filozofów i jako wiarygodnych — usiłuje czytać w świadomości Jezusa. Ich poszukiwania odpowiadają pragnieniu pełnego poszanowania człowieczeństwa Jezusa.

Pomóc nam w tym może obserwacja budzenia się świadomości u małego dziecka. Dziecko zaczyna być świadome, to znaczy pojmować siebie jako osobę, gdy po raz pierwszy odkrywa swój stosunek do rodziców. Świadomość i stosunek do drugiej osoby ściśle się łączą.

W sercu świadomości Jezusa objawia się Jego synowski stosunek do Ojca. W Jego świadomości trwa nieustannie miłość do Ojca, przyjmowanie woli Ojca i wierowanie swego posłuszeństwa Pisma. Prorocy oraz wierny lud, wśród którego Jezus się wychowywał, przeczuwają, dla służby Jahwe, bolesny los.

W tym nurcie zanurzają się wydarzenia, spotkania osób, wolność ludzi i wolne odpowiedzi Jezusa. Wszystkie te okoliczności zbiegają się w całkowicie ludzkiej świadomości i sprawiają, że Jezus powoli odkrywa, iż zbliża się ku śmierci.

Jezus został umęczony na długo przed Godziną. Swą mękę zapowiada przez liczne proroctwa i w różnych kontekstach. Jeśli „wszystkie owe wypowiedzi dowodzą, że Jezus był świadomy tego, iż idzie na okrutną śmierć i ku bolesnemu przeznaczeniu, z żadnej z nich nie wynika, że była to świadomość taka, jakby Jezus odczuwał z odległości wszystkie przyszłe wydarzenia”.

„Jezus w Ewangeliach nie wypowiada się jako widzący odczytujący przyszłość przewijającą się przed jego oczyma, lecz jako wstaniec Boży, świadomy misji i jej wyników i w tym świetle wyjaśniają-

cy wypadki, które się wydarzą; jak każdy człowiek widzi On to, co na Niego przyjdzie”.

Wszystkie zdarzenia, w miarę jak przechodzą, przenikają serce Syna i podsycają Jego dialog z Ojcem. Toteż mękę Jezusa, taką jaką relacjonują czterej Ewangelści, można odczytać na dwóch płaszczyznach, jako dwa przeplatające się dialogi: dialog z ludźmi, którzy dokonują pozornego sądu i dzieła śmierci, i dialog z Ojcem, dialog, którego ostatnie słowa wyrażają zgodę i miłość: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).

KARA CZY MIŁOŚĆ

Nie należy pomylić drzwi, wchodząc w tajemnicę męki Jezusa. Tajemnicę tę przedstawia się nieraz jako zwykłe (i okropne) postępowanie prawne. Bóg (Ojciec!), doznawszy przez grzech człowieka nieskończonej obrazy (dlaczego?), miałby zgodzić się na przebaczenie człowiekowi tylko po uzyskaniu nieskończonego „zadośćuczynienia” (co za okropne słowo). „Na podstawie niektórych pobożnych tekstów nasuwa się wyobrażenie, że chrześcijańska wiara w krzyż przedstawia sobie tak surowo sprawiedliwego Boga, iż wymagał złożenia w ofierze człowieka, złożenia w ofierze własnego Syna. I ze zgrozą odwracamy się od sprawiedliwości, której ponury gniew czyni niewiarygodnym postannictwo miłości”.

Bóg nie chce niczyjej śmierci — ani jako kary, ani jako okupu.. Fakt, iż śmierć przyszła na świat przez grzech, nie jest dziełem Boga.

Są tylko jedne drzwi, a do ich otwarcia jest tylko jeden klucz: miłość. Toteż możemy odrzucić wszelkie tłumaczenia męki, w której Chrystus nie jest głęboko solidarny z losem człowieka. Gdy człowiek dorosły dochodzi dziś do wiary jedną z licznych i nieprzewidzianych dróg, natychmiast dostrzega w męce Jezusa „solidarność” Boga z dolą nieszczęśliwego człowieka.

Tak, miłość jest zasadą zrozumienia — lub raczej kontemplacji — męki Jezusa. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

W wersetach Ewangelii dostrzegamy, niby ustawiczne drganie, miłość Ojca dla swego Syna i miłość Jezusa dla swego Ojca. „Ojciec bowiem miłuje Syna”. mówi Jezus. „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo ja życie moje oddaję”. „Ale niech

świat się dowie, że Ja miłuję Ojca” (J 5, 20; 10, 17; 14, 31).

Ta miłość dosięga człowieka, każdego człowieka, kimkolwiek jest, choćby był katem, i zupełnie zmienia jego przeznaczenie.

Jeśli nie posługujemy się kluczem miłości, sprzeciwiamy się właściwemu sensowi, prawej i spontanicznej wrażliwości. Jak można by otworzyć się na Boga, który nie jest Ojcem, na Boga, który nie kocha, na Molocha czekającego swej dawki krwi, cierpienia i ofiar?

ŚMIERĆ W CIERPIENIACH

A zatem prawdą jest, że źle poprowadzona refleksja o męce Jezusa może zamknąć serce, a nawet osłabić wiarę. Prawdą jest, że trzeba czuwać nad doborem języka, który musi być dokładny i dostosowany do dzisiejszej wrażliwości. Pragnę jednak zaznaczyć, że ta ostrożność ma swe granice.

Fakt śmierci Jezusa na krzyżu, jej sens i celowość są gwałtowne i poniekąd brutalne. Albowiem cierpienie i śmierć ranią wrażliwość. Słowa, które o tym mówią, są zawsze gwałtowne. Otóż właśnie tu znajdujemy się w sercu naszej wiary i nie próbujemy zjednać sobie ludzkiej mądrości czy uniknąć zgorszenia ludzi dobrze myślących. „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest”, mówi św. Paweł (I Kor 1, 18). I ciągnie dalej: „Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą (...) Postanowiłem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (I Kor 1, 22—24; 2, 2).

Apostołowie zachowują umiar w opisie męki Jezusa, lecz mówią o niej bez ogródek, jeśli bowiem jesteśmy zbawieni przez Chrystusa, to „przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 20).

Chrystus w swej męce jest darem Boga, który przychodzi do nas ze zbijającymi z tropu znakami swej miłości i pokory.

Męka Jezusa jest dowodem prawdziwości Jego ludzkiego losu. Jezus nie udawał. Wziął na siebie bolesne konsekwencje wszystkich konfliktów, nienawiści, pogromów, tortur, deportacji, zniechęcania i zadanym ludziom przez ludzi. Jego

(Dokończenie na str. 9)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Po wspaniałej przygodzie, którą przeżyłam tego lata podczas długiego samotnego marszu czuję, że nie jestem w stanie podjęcia codziennej rutyny, trudności czekających na mnie. Od kilku dni mam jedno tylko pragnienie: umrzeć... Umrzeć tutaj, w tym kraju, Myśl odnalezienia mojej rodziny, mego domu napełnia mnie nieznanym przerażeniem. Dzieci, wiem to z doświadczenia, kochają tych, którzy ich kochają, a siostry z Dieppe potrafią kochać... Ja, boję się, że nie potrafię... Jakżeż trudno przekazać dzieciom to, czego się nie otrzymało samemu... Gdybym tak mogła umrzeć. Tak, ale Bóg tam w górze nie chce mnie. Czy pewnego dnia muszę go zmusić? Wystarczyłoby ześlizgnąć się delikatnie ze skały, na której siedzę. W mej dłoni ścisnęłam mocno kamyk zimny i wilgotny wyjęty z wody... Mój Boże! Nie gniewaj się. Podejmuję moją drogę. Ale proszę, nie zostaw mnie samą. Bez twojej pomocy jestem do niczego, nie zapominaj o mnie...

Przerwa na obiad u sióstr włoskich, które opiekują się i utrzymują sanktuarium góry Błogosławieństw. Jeszcze raz opowiadam moją długą historię, kłopoty podróży. Robotnicy pracujący przy reparaacji kościoła zrobili składkę i ofiarują mi pieniądze jako podarunek na Boże Narodzenie dla mojego małego chłopca. Nigdy mój urwis nie był tak rozpieszczany!

Boże Narodzenie tego roku będzie miało szczególny wygląd. Lecz głównie mój chłopiec odnajdzie swoją mamę i tego roku jeszcze raz pomogę mu zdmuchiwać świece na bożonarodzeniowym cieście. Ponieważ wiem, że nasz piekacz przygotowuje jeszcze raz wspaniałe arcydzieło... Nieprawdaż, panie Picard?

By dotrzeć jak najszybciej do Kafarnaum, wybieram ścieżkę, która wiedzie na skrót przez szczyt wzgórza ukazaną przez zakonnice. W połowie drogi spotkanie bez którego bym się doskonale obeszła. Spotykam mężczyznę zajętego irygacją na brzegu ścieżki, na której znajduję się od mego wycieczki z góry Błogosławieństw. W momencie, gdy przechodzę obok niego przerywa pracę i zastawia mi przejście. Mój szósty zmysł, który zwykle mnie nie zawodzi przestrzega mnie przed niebezpieczeństwem. Zaczynam biec, ale mężczyzna czyni to samo... Nie mam żadnej szansy uciec przed nim. Biegnie szybciej niż ja, brakuje mi już oddechu! Wołanie na pomoc nie posłuży na nic. Miejsce jest puste, daleko od zabudowań.

Jedyne rozwiązanie to stawić mu czoło... Gwałtownie odwracam się i pragnę zatrzymać jego rozpęd na mój sposób. Mężczyzna szybszy ode mnie nie jest zaskoczony przez mój atak. Unieruchamia mi ręce i okracza mnie nogami. Kulamy się oboje po ziemi. Całym ciężarem przytrzymuje mi ręce z tyłu pleców. Po kilku chwilach szamotania udaje mi się uwolnić prawą rękę. Nim mężczyzna o złych zamiarach zorientuje się co mu się przydarza, uderzam go dłonią w

kark. Z bólu odskakuje do tyłu. Korzystam z okazji i uderzam go po raz drugi, tym razem w gardło. Dziwne bulgotanie dowodzi, że trafiłam dobrze. Oszołomiony przewraca się na bok, pragnie usiąść, nabrać powietrza. Z szybkością zbieram moją torebkę odrzuconą w czasie walki i pędzę z całą szybkością, zanim powróci do siebie...

Gdy przedstawiam się w sanktuarium, portier robi dziwną minę! pokryta błotem, poszarpane ubranie, nie muszę wyglądać zbyt pięknie! Wyjaśniam mu co mi się przydarzyło, proszę coś do picia i jakiś kącik, by doprowadzić się do porządku. Ale zakonnicy angielscy opiekujący się tym sanktuarium odmawiają przyjęcia! Mój wygląd nie budzi zaufania. Ruiny synagogi, do której Jezus lubił przychodzić i modlić się znajdują się tuż obok. Ale nie mogę pokazać się w tym stanie, wstęp jest mi zabroniony... Panowie, miłość bliźniego nie jest waszą pierwszą cnotą! Mam nadzieję, że siostry italiańskie okażą większe wyrozumienie. Nie mam innego rozwiązania jak wrócić na górę Błogosławieństw. Tym razem pozostawiam z boku krótszą drogę. Obmywam się nieco na brzegu jeziora. Mimo, że zmieniłam nieco mój wygląd, ale siostry są wystraszone moim widokiem. Postawa zakonników angielskich ich nie zaskakuje. Wydaje się, że nie cieszą się zbyt dobrą reputacją, gdy chodzi o jakość ich przyjęcia. Mogę się umyć, uczesać, nareperować w kilkunastu minutach bałagan w swoim okryciu przy pomocy sióstr. Wracam do Nazaretu przy zapadającej nocy razem z grupą biskupów przybyłych zwiedzać sanktuarium. Siostry dowiedziawszy się o mojej przygodzie wydają okropne okrzyki, jak czyniłyby to gołębie widząc nadlatującego do ich gniazda jastrzębia! Kładę się jednak spać ze smutkiem. Ta ostatnia część mojej pielgrzymki nie została zorganizowana po mojej myśli. Byłaby to wielka szkoda zakończyć ją na serii niepotrzebnych i bolesnych kłopotów. Ale z pomocą Bożą. Jutro wyruszę w kierunku Hajfy. Stamtąd wyruszę w kierunku Francji...

Dzięki lekarzowi z Nazaretu i jego rodzinie, której wdzięk i dobry humor zatrą nieco goryczy zejścia w kierunku Kafarnaum, zostaje przetransportowana z osiołkiem w bagażówce do Hajfy. Nie zrobiłam dodatkowych kilometrów w Galilei w intencji pokoju w podzielonym kraju. Nic na to nie poradzę. Mój Wielki Patronie, jeżeli potrafisz coś zrobić dla tych nieszczęśliwych ludów żyjących w nieustannym lęku nowej wojny... Ale cóż, dałeś im wolność... Wolni do miłości... Wolni do wzajemnego zabijania się. Boże, Ty musisz wybrać... Jeżeli możesz przechylić nawet troszeczkę wagę na korzyść pokoju... Ty jesteś wspaniała! Ale uwaga! Bez ograniczenia ich świętej wolności, inaczej zaczęliby się uważać za dzieci męczenników!

Mój odjazd jest ostatecznie wyznaczony na jutro. Tego wieczoru zostanie przyjęta na gościnę w klasztorze położonym na wzgórzu wznoszącym się nad Hajfą... Oczekuje mnie niespodzianka trafiająca mi prosto do serca. Pierrot Lemoine przyjechał specjalnie z Jerozolimy, aby się ze mną pożegnać. Jest piękny słoneczny dzień a powietrze ma znajomy zapach miast zbudowanych wokół portu. Moje oczy powracają wciąż w kierunku ciemnoniebieskiego koloru morza Śródziemnego. Być może odbłask chmur i promienie światła stwarzają ten precudowny kolor. Za kilka dni odnajdę zieleni kanału La Manche, biały piasek lub kamienie normandzkich wybrzeży. Pragnę przepędzić zbierającą się gdzieś w głębi melancholię, ruszać się, rozglądać, aż do ostatniej minuty powiększać jeszcze kapitał moich wspomnień, objawów przyjaźni i śmiechu. Pierrot zabiera mnie jeszcze na przejażdżkę aż do Pana d'Acre. Wspólnie zwiedzamy słynne miejsca zbudowane przez Krzyżowców... Ostatni wieczór na ziemi tak drogiej mojemu sercu. Zegnaj, moja Pałestyno... Pamiętaj o mnie... Kocham cię...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Powiastrka o cierpliwym Bogu i J. Kasproviczu

Stary, zmęczony i może zawiedziony rok powrócił z odmłodzoną, pełną nadziei twarzą. Nowa szansa — dar Boga, u którego „dni są jako lata, a lata jak dni” również wtedy, gdy wkracza w życie człowieka. Jak względny jest czas gdy gospodarzy nim człowiek. Spójrzmy na żywot JANA KASPROWICZA (1860 — 1926).

Był najpierw mały Jasio, o którym można by krótko i pobożnie. Bo Jasio był pobożny. To zasługa matki, „dobrej chrześcijanki”, zabieganej w trosce o rodzinny dom i biednych sąsiadów z Szymborza. To ona kazała mu wsłuchiwać się w śpiewy przyrody, jak gdy instyktownie czuła, że urodziła wielkiego pieśniarza łąk, gór i lasów. Pewnie nie raz przypominała mu, jak to — gdy zabrakło na lekarza — w czasie śnieżycy niosła chorego na zapalenie płuc małego Jasia do odległego kościółka, by wymodlić mu zdrowie i życie. Ona w głównej mierze wzięła na siebie ciężary związane z jego nauką. Chciała, by był wielkim i dobrym człowiekiem. On znał jej pragnienia. Po latach napisze: „O matko moja! (...) Nic nie uczynię, abym nie śmiał oczu podnieść ku twoim oczom”. Ale to nieprawda. Bo to nie jest cały Kasprovicz.

Janek — skoro tylko przestał być Jasiem — zdążył wycisnąć matce wiele łez, zanim spełnił jej nadzieje. Wcześniej stał się sławnym poetą. Równie wcześniej zaczął się „wadzić z Bogiem”. Dlatego to długo zastanawiałem się, czy zaproszenie do tej rubryki Kasprovicza nie będzie pewną nieuczciwością wobec człowieka, który właśnie swym poetyckim piórem pojedynkował się ze Stwórcą, obarczając Go winą za nieobecność w ludzkiej doli, za trwogę i mrok ogarniający ziemię i serce człowieka. Jaką rolę mógł odegrać Bóg w życiu poety, który pozostawił po sobie również i to wyznanie: „Szatanie! (...) Z nieukojoną żalobą klękam przed Tobą!”? I klęknął. Na krótki co prawda czas, ale odbiło się to tłustym drukiem w jego biografii. Regularnie obniżane sprawowanie i repetowanie w czterech kolejnych klasach gimnazjum można od bieddy złożyć na karb ówczesnych „ciężkich czasów”. Studenckie jednak lata zmarnował głównie przez własną lekkoduszność. Jako student w Lipsku sądził, że jego negatywny stosunek do Kościoła będzie wystarczającym biletem wstępu do młodzieżowego koła socjalistów. Ci jednak, mając pełne uznanie dla zdol-

ności iterackich, nie bardzo chcieli się do niego przyznać, zarzucając Jankowi egoizm, chęć użycia, rozrzutność, pogoń za knajpą i wolną miłością. Już wtedy zdawano sobie sprawę z wątpliwej wartości instrumentu, którego najbardziej rozedrganą struną jest zawiść. Ta postawa zaciążyła z pewnością na jego tragicznych perypetiach małżeńskich. Sam poeta po latach będzie się wstydził tych dni i nazwie je czarnym punktem swego życia. To chyba zwłaszcza ten okres zaciążył również na późniejszym wyznaniu: „Nigdy się nie rwał ku cnocie, grzechów spełniłem niemało”. Ale to nieprawda. To to też nie jest cały Kasprovicz.

Jan był już po czterdzieście, gdy udało mu się zakończyć studia doktoratem. Wkrótce potem zostaje profesorem i wreszcie rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. Jak względny jest czas, gdy gospodarzy nim człowiek. Czy to nie zdumiewające? Jasio potrzebował 14 lat na ukończenie gimnazjum. Janek kończył studia 20 lat. Jan nie zmarnował już ani minuty. Znany był w całym narodzie ze swej sumienności i dobroci. Wielki poeta i wielki człowiek. I chyba wtedy już także wielki przyjaciel Boga.

W poezji Kasprovicza znajdujemy ślady owych duchowych przeobrażeń, które nieprzypadkowo zbiegają się z przeobrażeniami religijnymi. Właściwie to Bóg nigdy nie był mu obojętny: „Bo cóż robić, gdyż taką raczył na-



godzić mu duszę, że, by pozbyła się Ciebie, żadną jej siłą nie zmuszę”. Poeta przekonał się, że — jak to ktoś pięknie powiedział — mrok nie dlatego jest, że Słońca nie ma, ale dlatego, że Ziemia się od niego odwróciła. Poczul, że ziemię i jego duszę przepelnia właśnie tego rodzaju mrok. Ale była tam też zbożna nadzieja i błogosławiony religijny łęk wyrażający się w przepięknych hymnach i w słowach tej modlitwy: „Tego ja przecież się boję, czy będzie Cię mogło ogarnąć to mroczne dziś wnętrze moje? Chciałbym otworzyć dziś serce...” Zdążył otworzyć je na oścież. Bo Bóg był cierpliw.

Ks. Antoni DUNAJSKI

Chciałbym otwierać dziś serce

Chciałbym otwierać dziś serce,
Jak wiosennego rana
Otwiera bramy kościoła
Ręka zakrystiana.

Chciałbym, ażeby promienie
Rozbudzonego świata
Wpływały w tę moją świątynię
Jak rzeka, co w morze ulata.

Jaśniej od słońce najjaśniejszych,
Od rzek najspanialszych rozrzutniej
Niechże mi płyną do głębi
Razem z otwarciem wrótni.

Niechże wypełnią mój kościół
Po wszystkie ściany, do pował,
Gdziem Wielki Ołtarz dla Niego
Z swoich uwielbień zbudował.

Może naonczas, gdy wnętrze
Taka mi jasność zaleje,
Jasną zobaczą źrenicą,
Że się spełniają nadzieje.

Że On, który jest samą jasnością
I lubi wiosenną radość,
Do mej wstępuje katedry,
Co tak mu czyni zadość.

Co tak Go wita weselnie,
Tak Mu się cała odslania
Bez mroków, drzemiących po kątach,
Bez posępnego dumania.

Jan KASPROVICZ

Jan KASPROWICZ

RZADKO NA MOICH WARGACH

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licujący się wzajem,
Kto ją najgłośniejszym wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtanie.
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan —
Wstręt dotąd serce me czuje —
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą leniwą duszą.
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głośzą.

Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie — ktoś może
Choć milczkiem słuszość
mi przyzna —
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żalobach ninie,
Ci wiedzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca głębinie.

Ta siostra najbliższa i brat ten,
Wybrani spomiędzy rzeszy,
Ci znają drogi, którymi
Moja Wybrana spieszy.

Krwawnikiem zarosłe ich brzegi,
Łopianem i podbiałami:
Spieszę z Nią razem, topole
Ślą swe westchnienia za nami.

(Dokończenie na str. 7)

do chrztu? W ogólnym zarysie wiemy z Dziejów Apostolskich, że Żydów uświadamiano o realizacji proroctw mesjańskich w Osobie Jezusa Chrystusa, który umarł, zmartwychwstał, odszedł do Ojca (do Nieba) i powtórnie przyjdzie, aby dokończyć zbawienia, czyli zbawienie swoje rozciągnąć na cały świat. Pogan, prócz tego, trzeba było uświadomić o starożytnych proroctwach Izraela i odwoływać się do wewnętrznych przekonań i tęsknot za uzdrowieniem rzeczywistości ziemskiej. Nie ma dość dokładnych danych, jak dalece chrzczeni przez Apostołów neofici byli obeznani z Osobą, działalnością i Naukami Prawdy Chrystusowej. Nawet się wydaje, że działali „zbyt pochopnie”. Np. Filip Apostoł ochrzcił dworzanina królowej Kandaku zaraz po wyjaśnieniu proroctwa Izajasza: „Jam robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa...”, że ono się odnosi do Jezusa z Nazaretu i że się już wypełniło „za naszych dni, czego my świadkami jesteśmy”. Tego przyśpieszenia w działaniu nie tłumaczy fakt, że ów pobożny Izraelczyk z diaspyry znał Pisma, że wykazał gotowość i dobrą wolę, mimo, że jeszcze wszystkiego nie rozumiał. (Któż bowiem jest w stanie to wszystko rozumem pojąć?). I nie tłumaczy, że na osobiście stawione pytanie: „Wierzysz?”, odpowiedział: „Wierzę, panie”. To „pochopne” działanie Filipa da się wytłumaczyć jedynie ingerencją Ducha Świętego, który sprawił, że Apostoł znalazł się na wozie dworzan królowej.

I tak niemal w każdej zarejestrowanej w Dziejach Apostolskich sytuacji udzielania Chrztu widać wyraźnie działanie Jezusa Chrystusa (np. przy nawróceniu Pawła Ap.) i powiew Ducha Św., o którego twórczej działalności czasem się zapomina, jak też się nie pamięta, że On jest Autorem wszystkiego dobra nadprzyrodzonego w człowieku...

Tak naprędce formujący się Kościół Boży wzrastał we wierze potem, mnożył liczbę wyznawców i rozszerzał się ustawicznie, mimo niezliczonych strat powodowanych mordowaniem męczenników. Chrzczone przeważnie dorosłych, bo tylko dorośli mogli dobrowolnie „skazać się” na męczeństwo przez przynależność do wyznawców Jezusa.

Czym był Chrzest Jezusa, Chrzest Kościoła?

Sakrament zbawienia ustanowiony przez Chrystusa już wtedy oznaczał: pierwsze spotkanie z Bogiem na płaszczyźnie nadprzyrodzonej, osobiste za-

warcie z Nim przymierza, łaskę przyjęcia człowieka za dziecko Samego Boga, naznaczenie duszy niezbywalnym znamieniem Trójcy Przenajświętszej, zyskanie prawa do Królestwa Niebieskiego, obmycie z grzechu pierwotnego i włączenie do wspólnoty Kościoła.

Szybko pojawiły się dzieci na arenie sakramentalnej dziejów wczesnego chrześcijaństwa. Jeszcze za czasów apostoelskich przyjął Chrzest Korneliusz i cała rodzina wraz z domownikami. Nie tylko żona, ojciec czy brat, ale rodzina (Korneliusz nie był stary). O domownicy (niewolnicy, wyzwoleńcy, służba), to też nie staruszkowie, a na pewno mieli rodziny. Z najstarszych przekazów wiemy, że całe rodziny wraz z dziećmi ponosiły męczeństwo, a były przypadki, że dzieci wyznawały Chrystusa w tajemnicy przed rodzicami i płaciły to męczeńską śmiercią.

Co mogło skłonić Apostołów i uczniów do udzielania Chrztu dzieciom? Chęć „fabrykacji” potencjalnych męczenników? Pewnie pamięć o Prawie, które nakazywało przedstawić Panu dziecko w świątyni ósmego dnia po narodzeniu, a przez to potwierdzić, że człowiek od maleńkości do Boga należy, i — w wypadku syna pierwotnego — „wykupić go” od służby w świątyni na okres ziemskiego żywota... Pewnie też słuszny domysł, że Jan Chrzciel jeszcze przed swoim narodzeniem został napełniony Łaską Pana przy spotkaniu z Chrystusem, przyniesionym do jego domu w łonie Najświętszej Dziewicy... Może uznanie, że — w świetle narodzin Jezusa — każde narodziny człowieka są niezwykłym cudem, a nie mechaniczną funkcją organizmu... Może zabiegi rodziców, którzy wśród prześladowań nie byli pewni swego jutra, a chcieli „zabezpieczyć” życie wieczne dziecku... I na pewno przekonanie Kościoła, że skrócenie czasu „bycia w grzechu pierwotnym” jest ważniejsze, niż pojmoowanie, co znaczy być ochrzczonym, być chrześcijaninem... Wydaje się jednak, że przy tych wywodach pomija się podstawową prawdę: Duch Św. nie przestał wpływać na Magisterium i Działanie Kościoła. Jeśli coś nadprzyrodzenie dobrego utrwaliło się przez wieki, to dla nas wyraźny znak tej Jego aktywnej Obecności w Ludzie Bożym.

Ks. Michał Rybczyński OMI
(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Pierwszy Testament Chrystusa został przekazany we Włocławniku w dzień przed śmiercią: „Miłujcie się tak, jak ja was umiłowalem!” oraz „To jest moje ciało... to jest moja krew... To czyńcie na moją pamiątkę...”

**) Po odpowiednim dla czasów i potrzeb przygotowaniu — katechumenacie.

(Dokończenie ze str. 1)

myśleć na nowo dorobek Soboru w aspekcie całości jego nauczania.

JAKI JEST ZARYS NAUKI VATICANUM II?

Sobór mówił o Kościele, jako o Ludzie Bożym. Mówił o nas: biskupach, kapłanach i ludziach świeckich. To my wszyscy wierzący jesteśmy Kościołem! Czy zatem czujemy się wysłannikami Chrystusa do świata, czy stajemy się coraz bardziej Jego narzędziami? A właśnie taki jest duch Soboru, duch, który na nowo tchnął swoją mocą na Synodzie Nadzwyczajnym!

Sobór Watykański II mówił także o wolności. „Gdzie jest Duch Pański, tam jest wolność”. (2 Kor 3,17). Paweł Apostoł pisał również: „Wy, bracia, zostaliście wezwani do życia w wolności. Nie bierzcie tylko tej wolności za swawolę dla ciała, lecz przeciwnie, duchem Agape ożywni, przeżywajcie ze sobą i służcie sobie wzajemnie”. (Gal 5,13).

Soborowa Konstytucja o Kościele powiada, że człowiek może się oddać w służbę dobra o tyle tylko, o ile jest wolny (KDK 17). Niesłuchany to przewrót w naszym myśleniu. Twierdziliśmy przecież nieraz, że człowiek, by czynić dobro, musi się nauczyć posłuszeństwa. Co zresztą ma swoją rację. Lecz posłuszeństwo u dojrzałych ludzi zakłada wolność. Dobro jest o tyle dobrem, o ile jest spełniane od wewnątrz, z przekonania, a nie z nakazu czy przymusu. „Wolność ma wysoką cenę u współcześnie żyjących ludzi i narodów, i dlatego tak żarliwie

o nią zabiegają. I mają słuszość. Prawdziwa wolność to szczególnie znak obrazu Boga w człowieku”. (KDK 17). Jednak wielu dziś żyjących ludzi pojmuję wolność fałszywie: dla wielu wolność równa się swawoli — czynieniu wszystkiego według własnego upodobania. Do nas, do Ludu Bożego należy wychowanie człowieka w duchu wolności synów Bożych. Świat na to czeka!

8 grudnia 1965 roku Paweł VI, papież, zamykając Sobór Watykański II wołał na Placu św. Piotra w Rzymie: „Z Jezusem Chrystusem idźcie na spotkanie z człowiekiem!” To wołanie skierowane do Ojców Soborowych, zwraca się dzisiaj i do całego Ludu Bożego.

Na zakończenie Synodu nadzwyczajnego, zgromadzeni na nim biskupi skierowali orędzie do Ludu Bożego i do wszystkich ludzi dobrej woli: „Ludzie nie są stworzeni dla śmierci, ale — aby żyć. Nie jesteśmy skazani na wrogi podziały, niszczenie i wojny, ale jesteśmy wezwani do twórczości w braterstwie i pokoju. Człowiek nie został stworzony przez Boga dla nienawiści i pogardy, ale dla Bożej miłości. Został stworzony dla Boga. Człowiek odpowiada na to swoje powołanie odnową swojego serca. Istnieje dla ludzkości droga — dostrzegamy jej zarysy — prowadząca do cywilizacji solidarności i miłości, jedynie godnej człowieka. Chcemy z wami wszystkimi współpracować nad nadejściem tej cywilizacji miłości, która jest planem Boga dla ludzkości, w czasie, gdy czekamy na Pana”.

O. Leon BRZEZINA OMI

Statystyka też coś mówi...

A. Na świecie jest 811 000 000 katolików.

Afryka: 63 000 000 katolików
Ameryka: 401 000 000 katolików
Azja: 67 000 000 katolików
Europa: 274 000 000 katolików
Oceania: 6 000 000 katolików

B. Na jednego księdza przypada ludności:

W Azji: 98 500
W Afryce: 66 100
W Ameryce: 5300
W Oceanii: 4200
W Europie: 2900

C. Na jednego księdza przypada wierznych katolików:

W Afryce: 3700
W Ameryce: 3400
W Azji: 2400
W Europie: 1140
W Oceanii: 1110

D. Jeden student teologii wywodzi się spośród:

4900 wiernych w Ozji
6700 wiernych w Oceanii
8400 wiernych w Afryce
10700 wiernych w Europie
15700 wiernych w Ameryce

Opr. Ks. dr Krystian GAWRON

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel.: 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEZ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

(Dokończenie ze str. 6)

Przystaję na cichych mogiłach,
Słuchamy, azali z ich wnętrza
Jakiś się głos nie odezwie,
Jakaś nadzieja najświętsza.

Zboża się złącą dojrzałe,
A tam już widzimy żniwiarzy,
Ta dłoń swą na czole mi kładzie
I razem o sprzętach marzy.

A potem, podniósłszy głowę,
Do dalszej wstając podróży,
Woja: „miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży.

Podporą ci będzie i braskiem
Ta ziemia tak bujna, tak żyzna,
Nią ci ja jestem, na zawsze
Twa ukochana Ojczyzna”.

Jakiś złośliwy złoczyńca
Pszeniczne podpala stogi,
U bram się wije niebieskich
W rozpaczę człowiek ubogi.

Jakaś mordercza zaraza
Z głodem zawiera przymierze,
Na przepelnionych cmentarzach
Krzyże się wznoszą świeże.

Jakoweś głuche tętenty
Wskroś przeszywają powietrze,
Kłębią się gęste chmurzyska,
Czyżaj to ręka je zetrze?

Jakaś olbrzymia rzeka
Wezbrała krwią i rozlewa
W krąg purpurowe swe nurty,
Zabiera domy i drzewa.

Jakoweś idą pomruki —
Drży niepoznana puszcza,
Dęby się groźnie ozwały,
Cóż to za moc je poduszcza?

A nad tą dolą — niedolą
Poranna nieci się zorza,
Na pieśń mą, Ojczyzny pełną,
Splywa promienność jej Boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej —
Przyzna mi ktoś lub nie przyzna —
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

Z Księgi ubogich, XL

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Orędzie do Narodów Zjednoczonych

Z okazji 40-lecia wejścia w życie Karty Narodów Zjednoczonych Jan Paweł II przesłał specjalne Orędzie na ręce p. Jaime de Pinieza, przewodniczącego 40 Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. W dokumencie tym Ojciec św. zaznacza, że Stolica Apostolska pragnie potwierdzić swe moralne poparcie i gotowość do współpracy w tych szlachetnych celach, jakie Narody Zjednoczone postawiły sobie po zakończeniu II wojny światowej. Nie będąc wprawdzie członkiem ONZ, Stolica Apostolska bierze udział w jej pracach w takiej mierze, w jakiej zgadzają się one z wymogami misji Kościoła w świecie. Obecność Stolicy Świętej za pośrednictwem stałych obserwatorów w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, jak również przy organach NZ w Genewie, Rzymie, Paryżu i Wiedniu, świadczy o jej zainteresowaniu pracami Narodów Zjednoczonych i podkreśla zbieżność celów, jakie stawia sobie ta organizacja i Kościół katolicki — każde na właściwym sobie terenie. Organizacja Narodów Zjednoczonych opiera się na podstawowej zasadzie, że uznanie godności osobistej oraz różnych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju w świecie — jak stwierdza Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z roku 1948 — i tego samego zdecydowanie naucza Stolica Apostolska.

W innym miejscu Ojciec św. pisze: „Dziś perspektywa tego, czym byłaby wojna nuklearna, nie pozostawia nam wyboru. Zobowiązuje nas ona, a inni powiedzieliby, że nas skazuje na tworzenie innej przyszłości, w której rozwiązania oparte o prawo i sprawiedliwość przeważałyby nad prawem silniejszego. W 40 lat po podpisaniu Karty Narodów Zjednoczonych problem pokoju i praw człowieka winien być traktowany z większym niż dotychczas poczuciem odpowiedzialności. Uroczyste zobowiązania, zaciągnięte przez sygnatariuszy tej Karty, winny być respektowane i wykonane zgodnie z jej duchem i literą”.

W zakończeniu orędzia Jan Paweł II wymienił najważniejsze zadania, jakie ONZ winna sobie stawiać. Są to: stopniowa równomierna i kontrolowana redukcja zbrojeń aż do całkowitego rozbrojenia, wzmocnienie autorytetu

moralnego i prawnego Narodów Zjednoczonych, dotrzymanie podpisanych umów oraz rzeczywiste uznanie przez wszystkie kraje członkowskie zasad Karty Narodów Zjednoczonych i Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. „Wspólnota międzynarodowa — podkreślił Ojciec św. — nie może tolerować, by państwa członkowskie tej Organizacji pogwałcały systematycznie i otwarcie podstawowe prawa człowieka, stosując dyskryminację rasową, tortury, represje polityczne i ideologiczne, tłumienie wolności opinii i sumienia. Chodzi tu nie tylko o interes jednostek i ludów, ale o sprawę w różnych częściach świata”.

Komunikat Komisji Organizacyjnej Kongresu Eucharystycznego

1.. Na miejsce odbycia II Krajowego Kongresu Eucharystycznego zgłosił Ks. Prymas Warszawę i ta propozycja została przyjęta przez Konferencję Episkopatu. Jednakże jest to Kongres krajowy i cały kraj ma być w niego zaangażowany, przede wszystkim przez duchowe przygotowanie do Kongresu i duszpasterskie przeżycie, oraz przyswojenie sobie jego treści.

2. Skuteczny i owocny przebieg Kongresu wymaga przede wszystkim zaangażowania duchowieństwa, tak duszpasterzy jak teologów. Dlatego najpierw przygotowanie musi być skierowane na duchowieństwo i zakony. Temu przygotowaniu poświęcona będzie pierwsza połowa 1986 roku. Dokonywać się ono będzie poprzez:

- dni skupienia,
- rekolekcje,
- kursy duszpastersko-teologiczne o tematyce eucharystycznej, szczególnie odnośnie hasła i treści Kongresu. Hasło Kongresu: „Do końca ich umiłował” będzie rozpracowane przez Komisję duszpastersko-teologiczną na poszczególne tematy.

W ćwiczeniach tych będą brali udział wszyscy kapłani, jak również alumi seminarium duchownych. Kurs duszpastersko-teologiczny przygotowują profesorowie seminarium duchownych i innych wyższych uczelni teologicznych, wnosząc swój wkład w prace Kongresu.

3. Przebieg uroczystości przedkongresowych przebiegać będzie w trzech fazach na następujących odcinkach życia religijnego:

- parafia,

- dekanat,
- diecezja.

W pierwszej połowie 1986 r. wierni w homiliach, katechizacji, w zespołach i grupach parafialnych będą pouczeni o Kongresie i jego tematyce. W drugiej połowie 1986 r. każda parafia urządzi w wybranym odpowiednio terminie triduum eucharystyczne, zakończone dniem eucharystycznym. Rekolekcje w adwencie 1986 r. i w Wielkim Poście 1987 r. uwzględniać będą szeroko tematykę eucharystyczną.

Tygodniowe uroczystości kongresowe odbędą się w Warszawie. Dokładna data Kongresu nie jest jeszcze ustalona.

Druga połowa 1987 r. i rok 1988 (do adwentu) będą poświęcone w pracy duszpasterskiej utrwaleniu owoców Kongresu w życiu religijnym całego Kościoła w Polsce.

Bp Władysław Miziołek
Przewodniczący Komisji

„Communione e Liberazione”

W 1954 r. we Włoszech z inicjatywy ks. Luigi Guissani powstał ruch odnowy religijnej wśród młodzieży, który później przybrał nazwę: „Communione e Liberazione”. Ruch ten działa w wielu krajach Europy Zachodniej, a także w USA i RPA. Ostatnio strukturę ruchu powstały także w Hiszpanii.

USA

Biskup pomocniczy Waszyngtonu, Eugene A. Marino wybrany został sekretarzem Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych. Jest to pierwszy Murzyn, który obejmuje tak wysokie stanowisko w episkopacie USA.

Belgia

160 instytucji misyjnych w Belgii wystosowało odezwę w obronie chrześcijan prześladowanych w Burundii, gdzie dziesiątki chrześcijan przebywają w więzieniach w nieludzkich warunkach tylko za to, że przyznają się do swojej wiary.

„Amnesty International”

Organizacja ta zaapelowała do światowej opinii publicznej w sprawie mordów popełnianych na więźniach. Według informacji tej agencji, w ostatnim czasie zamordowano w więzieniach ponad 1500 osób.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Kwiczor Waleria — Tour (54), Babski Włodzimierz — Grenoble (38), Klęk Maria — Aubervilliers (93), Gomes Agnes — Valayssac (12), Ott Marie-Laure, Verno Anna, Klak Zofia i Jean-Pierre, Thomas, Zdrojewski Antoni, Klak Jean — Montacher-Villegardin (89), Ks. Ludwiczak Edward — Lisieux (14), Celary Władysława — Clermont-Ferrand (63), Dratwińska Maria — Charmont (51), Mikołajek Rozalia

— Guignicourt (02), Karpel Maria — Le Quesnoy (59), Kaczmarek J. A. — Fontoy (57), Jacquemin Sophie, Gorczyńska Michalina — Sucy en Brie (94), Nawojka Wanda — Albi (81), Dumortier Gaston — Fayence (83), Gomes Agnes — Decazeville (12), Ott Marie-Laure, Przybyłowicz Alojzy — Tucquegnieux (54), Kwiczor Waleria — Garges les Gonesse (95), Peissier Jadwiga — Sarrebourg (57), Ks. Dr Wo-

liński Józef, Łubniewski Bronisław, Koczan Catherine — Limour (91), Sikora Wincenty — Roissy (77), Olaizola Marthe-Marie — St-Jean de Luz (64).

Ks. Kapelański Marek — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Nancy i Lunéville (54) 640,00 F.

Ks. Rój Albert OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Algrange (57)

Thionville	896,45 F
Algrange	374,55 F
Nilvange	293,50 F
Hettange-Grande	48,50 F

Razem: 1.613,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres 263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. Paris lub czekiem bankowym.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej 1986

Wrócić do źródeł...

Poznać lepiej swój rodowód — to najgorętsze pragnienie każdego człowieka.

Nasz, chrześcijański rodowód tkwi w Ewangeliach Jezusa Chrystusa. Stąd pragnienie nasze by lepiej poznać Ewangelię, by lepiej poznać kraj i okoliczności w jakich narodził się, żył i działał Pan Jezus — Syn Boży i nasz Zbawiciel.

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji pragnąc umożliwić lepsze poznanie i przeżycie nauki Chrystusa i faktów opisanych w Ewangeliach od lat patronuje Polskiej Pielgrzymce do Ziemi Świętej.

W 1986 roku pielgrzymka do Ziemi Świętej odbędzie się w dniach 4 — 13 maja. Poprowadzi ją jak co roku ks. Wacław Bytniewski, T. Chr.

Bliższych informacji udzieli przewodnik i animator pielgrzymki — ks. Wa-

claw Bytniewski lub biuro podróży Lens Voyage (tel. 21.28.47.40).

Ks. Jan Guzikowski, T. Chr.
sekretarz generalny P.Z.K.

(Dokończenie ze str. 3)

serce stało się zamkniętym polem czy terenem doświadczeń wszelkiego bólu, jaki zdolna jest zrodzić w sercu człowieka niezwykła ludzka wynalazczość.

Karl Stern, psychiatra żydowski, który uwierzył w Jezusa Chrystusa, w liście do brata tłumaczy zdumiewającą drogę, jaką przebył. Przypomina mu zastęp przyjaciół i krewnych, ofiar obozów koncentracyjnych: „Chciałbym móc napisać książkę jedynie po to, by opowiedzieć ich agonie lęku, nadziei, fizycznych cierpień, wewnętrznej rozprawy i ciemności... Im więcej rozmyślałem o nich, o koszmarze ostatnich lat, ostatnich miesięcy, ostatnich godzin ich życia, tym bardziej myśleć, że okres ten był zadziwiająco długi.

Jest to światło do ponownego czytania wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego... Tylko jedna Istota łączy te wszy-

stkie tajemnice w swym cierpieniu, a jest nią Jezus Chrystus... W swej agonii przewidział ukryte agonie niezliczonych ludzi”.

Taki, jakim był, z tą mieszaniną prostoty i wymagania, miłości i nieprzejednania, jakie w Nim rozpoznajemy, Jezus musiał poznać cierpienie i śmierć. Stało się to po niespełna trzech latach. Niektórzy uważają, że okres między chrztem Jezusa a Jego egzekucją był bardzo krótki. Co do mnie, jestem skłonny myśleć, że okres ten był zadziwiająco długi. Jest to światło do ponownego czytania Ewangelii. Wszystkie słowa Jezusa ukazują jasne i przenikliwe spojrzenie na serce człowieka. Co ma zrobić, by poznać szczęście? Dlaczego wybiera zawsze to, co prowadzi go do nieszczęścia?

Męka Jezusa nie zaczyna się w Wielki Czwartek, lecz na samym początku Jego świadomego życia. Jeszcze wcześniej, zgodnie z prorocstwem Symeona w Świątyni: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2, 34). Ten, który przychodzi tylko po to, by kochać i zbawić, wznieci sprzeciw. Jego męka leży niejako w naturze rzeczy.

Odpowiedzi, jakie Jezus daje kusicielowi, są dokładnie przeciwieństwem tego, co zwykle wybierają ludzie, nie wiedząc, że prowadzi ich to do nieszczęścia. Czyniąc taki a nie inny wybór, Jezus doskonale wie, że wkracza w zażartą walkę, w której moźni miażdżą słabych, gdzie stawianie czoła egoizmem kończy się zawsze masakrą niewinnych. Niestłuchana przenikliwość przejawiająca się we wszystkich słowach, które Jezus wymawia, wskazuje na to, że od początku był On świadomy przeznaczenia, jakie Go czekało.

Ks. Władysław SZUBERT

Czytajcie
i rozpowszechniajcie
„Głos Katolicki”

Dla przyszłych maturzystów:

NOWY PODRĘCZNIK TEXTES POLONAIS

(TERMINALES — BACCALAUREATS — CONCOURS)

Opracował prof. Edmond MAREK

Cena: 15 F, łącznie z przesyłką 20 F

Do nabycia u autora:

26, rue Clovis Hugues, 59000 Lille

OPOWIEDZ MI, MAMUSIU...

Mama: — Kochane dzieci. Tyle było przeżyć świątecznych, że teraz nie wiem, jak opowiadać... Bo jak ktoś sam przeżywa, to jakby był w środku Wielkiego Czaruru, który obejmuje duszę, otula ją, uszczęśliwia. Słowa nie posiadają tej przedziwnej mocy — tylko wtedy, gdy są przeżywane. Boję się, że wam ujmę tego bogactwa przeżyć, jakie nosicie sobie...

Urszula: — Wcale nie, bo Ty, Mamusiu, tak ładnie opowiadasz!

Mama: — Dziękuję ci, dziecko. Mówisz, że ładnie... A ja chciałabym jeszcze lepiej, tylko nie umiem tak, jak bym chciała.

Piotr: — Mnie się też podoba!

Mama: — To dlatego, że mnie kochacie, każde opowiadanie wydaje wam się ładne. Ja wiem, że ono piękne nie jest, ale staje się piękne w waszych duszach. Bo macie dusze otwarte na słowo i bogatą wyobraźnię. To, czego w słowie przekazać nie umiem, wy dotworzycie sobie obrazem, który w was powstaje. To tak jak bym słowem dotykała subtelnych strun waszej duszy, a one dźwięczały własnym brzemieniem...

Piotr: — A ja lubię, jak Mamusia opowiada!

Urszula: — Ja też lubię. I książki też lubię...

Mama: — A właśnie, Ulka, czytałaś „Krzyżaków” Sienkiewicza?

Urszula: — No pewnie. To najpiękniejsza książka, jaką czytałam.

Piotr: — A ja czytałem „Legendy Chrystusowe” pani Selmy.

Mama: — Oglądaliście również film „Krzyżacy”. Podoobał się wam?

P. i U.: Jeszcze jak!

Mama: — Ulka, co ci się lepiej podoobało: „Krzyżacy” czytane czy sfilmowane?

Urszula: — Czytane.

Mama: — Tak. Bo film podał ci obce przeżycie i obcą wizję osób i wydarzeń. Jak się czyta, a autor zdobywa sympatię Czytelnika, to wtenczas uruchamiają się wszystkie „mechanizmy” umysłu i serca. One działają na wyobraźnię, a wyobraźnia ma nieograniczone możliwości twórcze, których nie można ująć żadnym filmem. To, co napisane w książce jest piękne, ale jeszcze piękniejsze jest wtedy, gdy się czyta i przeżywa to, co napisane. To przeżywanie wywołuje prawdziwy czar w duszy. Przy czytaniu widzi się, słyszy

i czuje, jakby człowiek sam siedział w środku książki.

Urszula: — Krysia mówiła, że jej się podoobał film, a książka — wcale.

Mama: — Są ludzie bardzo ubodzy wewnętrznie. Serce mają skurczone, umysł mało rozwinięty (najczęściej w jednym tylko kierunku), a wyobraźnia — jakby sznurkami powiązana. Ci ludzie mają wciąż o coś pretensje, zwykle są niezadowoleni i pełni goryczy. Nawet Pana Jezusa, który tak prosto, tak pięknie i o tak pięknych sprawach mówił, krytykowali i wyśmiewali. Panu Jezusowi nikt nie dorówna. A jednak byli ludzie, którzy nie potrafili przeżyć słów przez Niego wypowiedzianych. I trochę też nie chcieli... Bo najprzód trzeba kochać... Miłość bierze w swoje objęcia rzeczy nawet niepojęte i delikatnie „wkłada” w rozum. Wtedy rozum przyjmuje to, czego przedtem pojąć nie umiał.

Piotr: — Pana Jezusa to nawet uczeni w Piśmie słuchali.

Urszula: — I podziwiali. „Skąd mu ta mądrość?” — pytali.

Mama: — Ale znaleźli się i tacy, którzy mówili, że się wymądrza, że jest przemądrzały!

Piotr: — A co to „przemądrzały”?

Mama: — To może mieć podwójne znaczenie: bardzo mądry, albo — głupio-mądry. Zależy kto to mowi. Kiedy ja powiem: „Piotrek, nie bądź przemądrzały!”, to wiesz, że ja nie chcę cię zasmucić, ale utemperować, bo wiesz, że cię kocham. Jeśli to powie ktoś bardzo ubogi duchowo, a do tego cię nie lubi, to wyraża swoje oburzenie. I wtedy nawet nie przypuszcza, że wyraził także swoje zaskoczenie: nie mieścisz się w jego wąziutkim rozumieniu i odczuwaniu, bo przerastasz jego spojrzenie na ciebie. Po prostu wyrostasz poza format, jaki on przygotował dla ciebie w swojej skąpej wyobraźni. Są i tacy, którzy nie pochodzą od nich samych nazywają „głupie”, albo „przemądrzałe” i albo nie przyjmują tego, albo potępiają, albo wręcz walczą z tym bezrozumnie.

Urszula: — Ale Pana Jezusa to już wszyscy powinni pokochać i przyjąć Jego słowa.

Piotr: — On taki dobry i tak ładnie nauczał.

Mama: — Pan Jezus jest nadal DOBRY i nadal naucza PRAWDY. Ale są ludzie, którzy nie chcą uznać, że DOBRO rodzi PRAWDĘ, a PRAWDA skłania do DOBRA. DOBRO jest najlepszym poparciem dla PRAWDY... Prawda o Panu Jezusie została



objawiona przy Jego Chrście, a Dot... — to całe Jego życie... Ulka, pamiętasz, co Głos z Nieba powiedział o Panu Jezusie podczas Jego Chrztu?

Urszula: — Tak: „To jest MÓJ SYN UMIŁOWANY!”

Mama: — Piotrek. Czyj to był głos?

Piotr: — Pana Boga.

Urszula: — BOGA-OJCA, Pierwszej Osoby Trójcy przenaajświętszej.

Mama: — Głos był bardzo wyraźny i jednoznaczny. A jednak niektórzy nie dosłyszeli, przekreśli, albo udawali, że go nie słyszą. Jakby nigdy nic... Jak kto wierzy, tak też przyjmuje Słowo. Każdy jest współautorem tego, co widzi, słyszy i czyta. I rozumie na miarę swojego formatu...

Ks. Michał Rybczyński OM

Jedna trzecia kapłanów katolickich w RFN przeznacza część swych dochodów na pomoc dla kapłanów pracujących w krajach Trzeciego Świata. Akcja „Ksiądz pomaga księdzu” przyniosła w roku ubiegłym rekordową sumę 5,4 miliona DM, którą przeznaczono na pomoc dla 7719 księży z 54 krajów.



Kalendarz liturgiczny

PONIEDZIAŁEK, 12 stycznia — ŚW. ARKADIUSZ, męczennik (ok. 34)
ŚW. ANTONI MARIA PUCCI, kapłan (1819—1892)
PONIEDZIAŁEK, 13 stycznia — ŚW. HILARY Z POITIERS, biskup i doktor
Kościoła (310 — 367)
WTOREK, 14 stycznia — ŚW. FELIKS Z NOLI († ok. 260)
ŚRODA, 15 stycznia — ŚW. PAWEŁ I PUSTELNIK (228 — 341)
CZWARTEK, 16 stycznia — ŚW. MARCELI I, papież męczennik († 307)
ŚW. HONORAT, biskup († 430)
PIĄTEK, 17 stycznia — ŚW. ANTONI OPAT (251 — 356)
SOBOTA, 18 stycznia — ŚW. MAŁGORZATA WĘGIERSKA królowna (1242
— 1270)

13 styczeń :

**Św. Hilary z Poitiers, biskup i doktor
Kościoła, ok. 310—367.**

Kościół pod tym imieniem kanonizował 5 niewiast i 17 mężczyzn. W ich liczbie najgłośniejszy jest św. Hilary z Poitiers. Przyszedł na świat w latach 310—320 z rodziny pogańskiej, znakomitej. W poszukiwaniu prawdy zetknął się z chrześcijaństwem i przyjął Chrzest święty. Potem wszedł w związek małżeński. Jego córką była św. Abra.

Wyróżniał się tak niezwykłą cnotą i mądrością, że pomimo, iż był żonaty, wybrano go biskupem rodzinnego miasta Poitiers, ok. 350 roku. Celibat nie był jeszcze wówczas w Kościele powszechnym zwyczajem.

Nękała wówczas Kościół Chrystusowy herezja ariańska, która zaprzeczała Bó-

stwa osobie Jezusa Chrystusa. Zdaniem Ariusza Pan Jezus był tylko przybrany Synem Bożym a nie naturalnym, dlatego nie należy oddawać Mu czci Bożej. Błędy tegoż kapłana zostały potępione na soborze w Nicei w 325 roku, ale po stronie herezyka stanął cesarz Konstancjusz (337 — 361), syn Konstantego Wielkiego, który nawet zaczął prześladować prawowiernych wyznawców, skazując ich na wygnanie, i więzienie, pozbawiając urzędów kościelnych i państwowych a nawet skazując ich na śmierć. Pod naciskiem tegoż cesarza odbyły się synody w Arles (353) i w Mediolanie (355), jawnie popierające herezję.

Jak na Wschodzie do największych obrońców czystości wiary należał św. Atanazy z Aleksandrii, tak na Zachodzie był nim św. Hilary z Poitiers. Spotkały go za to represje: został pozbawiony biskupstwa i skazany na banicję aż do Malej Azji (356). Nieustraszony z wygnania pisał listy do wiernych, by ich utwierdzić we wierze świętej. Napisał też kilka rozpraw na tematy, które były atakowane przez arian. Otrzymał piękny przydomek „Obrońcy Galii”, gdyż właśnie przez swoją postawę, kazania i pisma uchronił swoją ojczyznę, Galie (Francję), od herezy. Po powrocie z wygnania czynił, co tylko było w jego mocy, by zbliznić rany, zadane Kościołowi przez Ariusza i jego protektorów. Jego też zasługą było zwołanie synodu do Paryża (360), na którym biskupi Galii przyjęli wyznanie wiary, ułożone na soborze w

Nicei, był w wielkiej przyjaźni ze św. Marcinem, biskupem Tours.

Zmarł pod koniec roku 367 lub na początku roku 368. Jego śmiertelne szczątki złożono w bazylice cmentarnej, która dzisiaj nosi nazwę „Św. Hilarego Wielkiego”, w Poitiers. Niestety fanatycy kalwinów dużą ich część zniszczyli (1562). Ocalała ich tylko ta część, która przedtem została umieszczona w kościele Św. Dionizego w Paryżu i druga znaczna część podarowana dla kościoła Św. Jerzego w Le Puy. Te ostatnie relikwie sprowadzono do Poitiers w roku 1698, gdzie doznają szczególnej czci.

Św. Hilary należy do pierwszych wyznawców, którym Kościół na Zachodzie zaczął oddawać cześć publiczną, liturgiczną. Dotąd bowiem było to niemal wyłącznym przywilejem męczenników. Córka Świętego, św. Abra, miała w Poitiers także swój kościół.

W Polsce rzadko spotyka się imię św. Hilarego a jego kult jest zupełnie nieznanym. W liturgii obchodzi się dzisiaj tylko jego dowolne wspomnienie.

„Święci na każdy dzień”

Zdaniem pedagoga

Żalisz się na twoje dorastające dziecko, że się przeciwko tobie buntuje. A może chce ci ono, tym swoim niezrozumiałym buntem, powiedzieć coś bardzo ważnego? Pomyśl — może idzie o twoje uczestnictwo w pozorach? Młodzi są wyczuleni na autentyczność. Może ten bunt jest sprzeciwem wobec twojego udziału w kłamstwie?

Bóg stworzył świat. Stworzył go dobrym. Cały. Udała się niestety Złemu próba wciągnięcia człowieka w pseudodiolog. Wprawdzie człowiek usłyszał oczywisty fałsz, ale mimo to podjął rozmowę. Dał się wciągnąć w cień Ojca Kłamstwa. I stało się. Zaczęła się lawina zła. Od kłamstwa. Czy zwróciłeś uwagę na eskalację fałszów opisaną w scenie kuszenia na pierwszych stronicach Biblii? To pedagogika kłamstwa.

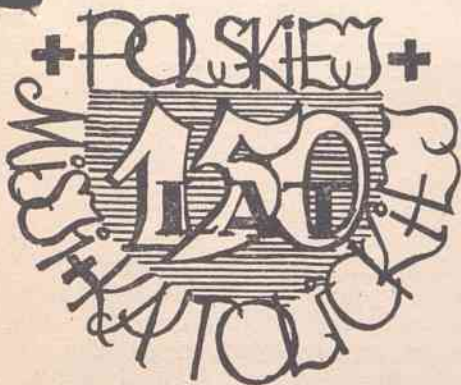
Nie zrywaj ostatniej nitki, która łączy z twoim dorastającym dzieckiem. Nie zamykaj oczu, nie zatykaj uszu, nie zasłaniaj twarzy. Nie odchodź. Twoje dziecko potrzebuje ciebie zawsze. A może zwłaszcza wtedy, gdy jest do ciebie odwrócone plecami. Niech wie, że jesteś przy nim zawsze. Oczywiście, bez złudzeń — bez pozorów. W prawdzie.

Fundacja Rolnicza

Komunikat rzecznika prasowego Fundacji Rolniczej informuje, że: „Parlament Europejski na posiedzeniu dnia 14 listojada ub. r. podtrzymał kwotę 2 milionów dolarów przeznaczoną na potrzeby tworzącej się w Polsce fundacji rolniczej, a za jej pośrednictwem, na potrzeby rolnictwa rodzinnego.

Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak
bogaty dorobek minionych pokoleń?
Zachowajmy go i przesyćmy
Przeszłość... Terazniejszością!



LITURGIA NIEDZIELI

Święto Chrztu Pańskiego

Antyfona na wejście Cf. Mt 3, 16-17

Po chrzcie Pana otworzyły się niebiosy i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębic i dał się słyszeć głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

Modlitwa

Wszzechmogący wieczny Boże, który Chrystusa ochrzczonego w wodach Jordanu, kiedy zstąpił nań Duch Święty, uroczyście ogłosiłeś Swoim Synem, spraw, aby przybrane dzieci Twoje, odrodzone przez wodę i Ducha Świętego, zawsze trwały w Twojej miłości. Przez Pana naszego.

albo :

Boże, Twój Jednorodzony Syn objawił się w naszej cielesnej naturze: spraw, abyśmy zostali wewnętrznie przekształceni przez Tego, który zewnętrznie był do nas podobny.

Który z Tobą żyje i króluje.

„Wierzę”

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, dary złożone Ci w dniu objawienia się umiłowanego Syna Twego, aby osobiste oddanie się Twoich wiernych zostało włączone w ofiarę Tego, który w swoim miłosierdziu obmył grzechy świata.

Przez Chrystusa.

Prefacja

K. Pan z wami.
W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.

K. Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu.
W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy Świąty, wszzechmogący wieczny Boże: Ty bowiem przedziwnymi tajemnicami upamiętniłeś to nowe obmycie w wodach Jordanu, aby z wiarą przyjmując głos z nieba, że Twoje Słowo zamieszkało wśród ludzi i uznać, że Chrystus Twój Sługa, przez Ducha Świętego zstępującego w postaci gołębic, został namaszczone, aby głosić Dobrą Nowinę ubogim.

Przeto razem z mocami niebios wychwalamy Cię na ziemi, ku czci

Twego Majestatu bez końca wołając:

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosy i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfona na Komunię J 1, 32. 34

Jan dał takie świadectwo: „Ujrzałem i dałem świadectwo, że On jest Synem Bożym.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem pokornie błagamy Cię, najłaskawszy Panie, abyśmy posłuszni Jednorodzonemu Synowi Twojemu stali się nie tylko z imienia, ale prawdziwie dziećmi Twoimi. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Iz 42, 1-4. 6-7 Chrystus sługą, w którym Bóg ma upodobanie

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan:

„Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo.

Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku.

On z mocą ogłosi Prawo, nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy.

Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY Ps 29 (28) 1-2, 3ac-4, 3b i 9b-10 (R.: 11b) Refren: Pan ześle pokój swojemu ludowi.

Oddajcie Panu, synowie Boży, oddajcie Panu chwałę i sławcie Jego potęgę.

Oddajcie chwałę Jego imieniu, na świętym dziedzińcu uwielbiajcie Pana.

Refren.

Ponad wodami głos Pański, Pan ponad wód bezmiarom!

Głos Pana potężny, głos Pana pełen dostojeństwa.

Refren.

Zagrzmiał Bóg majestatu: a w świątyni Jego wszyscy wołają: „Chwała”.

Pan zasiadł nad potopem, Pan jako Król zasiada na wieki.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Dz 10, 34-38

Jezus został namaszczone Duchem Świętym

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do Cezarei, domu Korneliusza, przemówił: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.

Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie, co się działo w całej Judei, poczynając od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim”.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ Por. Mk 9,6

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Otworło się niebo i zabrzmiał głos Ojca: To jest mój Syn umiłowany, go słuchajcie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA W ROKU C

Łk 3, 15-16. 21-22

Chrzest Jezusa

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest on Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów. On chrzcic was będzie Duchem Świętym i ogniem”.

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci cielesnej niby gołębic, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”.

Oto słowo Pańskie.